Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inserraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 1. | **Kraków, 4 stycznia 1908.** | **Rocznik II.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Pr. III. 103/7/2. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 17 czasopisma „Metalowiec“ z dnia 28 grudnia 1907 r. artykuł pod tytułem: „Gdzie żyjemy“, zaczynający się od słów: „Prokurator krakowski“ aż do końca, tj. słów: „Proszę nad tem pomyśleć“ zawiera znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru — a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym przez wyszydzanie zarządzo ej konfiskaty „Metalowca“ usiłuje zarządzenie to władzy w powadze poniżyć.

Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Metalowiec“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 30 grudnia 1907 r. Podpis nieczytelny.

Nasze organizacye.

W kołach mieszczańskich i burżuazyjnych przyjęło się już w zupełności zdanie, że organizacye robotnicze, to placówki wrogie dla wszelkiej kultury, to rozsadniki wszelkiego zła i zdziczenia. Z największym przekonaniem wygłasza się zdania, że socyalna demokracya z swą teoryą zrównania ludzi chce zabić indywidualne zdolności poszczególnego człowieka, chce ludzkość cofnąć do jej pierwotnego stanu, a przez to zniszczyć całowiekową kulturę. Prawie codziennie można słyszeć i czytać takie i tym podobne zdania o naszym ruchu robotniczym; znajdują się nawet dobroczyńcy, którzy dla obrony tej zagrożonej kultury zakładają organizacye nowe „chrześcijańskie“ i „narodowe,“ aby tylko ochronić naród przed „niebezpieczeństwem,“ jakie mu grozi ze strony socyalno-demokratycznych robotników. Słowem z nas i organizacyi naszych zrobiono coś strasznego, potwornego i. niebezpiecznego, co koniecznie trzeba zwalczać w imię obrony kultury całego narodu.

A przedewszystkiem trzeba sobie zdać sprawę z tego, co to jest kultura? Dla tych, którzy ją wiecznie mają na ustach, jest ona tylko czczym frazesem, którym się posługują w każdej stosownej i niestosownej okoliczności, zwłaszcza aby egoistycznym i brudnym czynom nadać pewien pozór wyższości i szlachetności.

W imię tejże kultury ślą nasi europejscy władcy swoje wojska na podbicie „dzikich narodów,“ — w imię kultury morduje się i strzela biednych murzynów, w imię kultury rozpoczyna się wstrętne walki narodowościowe, w imię kultury wielkiego niemieckiego narodu uchwala się wyjątkowe prawa przeciwko Polakom, wywłaszcza się ich z ziemi, zabrania się używać ich własnej mowy ojczystej. Pod płaszczykiem obrony kultury polscy narodowi demokraci w Galicyi naodwrót toczą walki przeciwko Rusinom, szowiniści jednego narodu demonstrują przeciwko szkołom, uniwersytetom i wogóle wszelkim wodzom kształcenia drugiego narodu, rozumując, że przez to działają dla kultury narodu swojego. Od czasu do czasu owi wielcy obrońcy kultury inscenizują walki kulturalne, w czasie których prześladuje się wszystko i niszczy, nie bacząc, że niszczy się równocześnie dorobek kulturalny wieków całych. A najzabawniejsi już są ci, którzy w imię kultury występują do walki przeciwko organizacyom robotniczym.

Cóż więc właściwie należy rozumieć pod wyrazem: „kultura?“ Kultura to w przeciwstawieństwie do stanu zdziczenia, braku wszelkiego prawa, braku cywilizacyi i obyczajności, oznacza stan, w którym ludzkość stworzyła sobie urządzenia prawne, zaczęła uprawiać nauki i sztuki, słowem stan, w którym duch ludzki umiał wznieść się na wyższy stopień rozwoju.

Już z tego można widzieć, jak my jeszcze daleko, ogromnie daleko stoimy od tego prawdziwego stanu kultury. Klasy posiadające **mają** możność uczestniczenia w tem wszystkiem, o czem powyżej mówiliśmy. Synowie ludzi bogatych mogą dowoli poświęcać się zawsze i sztukom pięknym, a jednak to jeszcze nie jest kultura **narodu**. Dopóki bowiem przeróżna ilość dzieci ludu rość będzie bez dostatecznego wykształcenia szkolnego, dopóki w kraju naszym dla większej części ludności nie przystępne jest nawet najprostsze słowo pisane, dotąd naród kulturalnym nazwać siebie nie może. Masy ludu żyją dziś w ciasnych i wilgotnych norach, ludzie pracy pędzą ciężkie swoje życie w dusznych, śmierdzących warsztatach, tysiące robotników traci rok rocznie swe życie w kopalniach i fabrykach, większość narodu nie może zaspokoić nawet najniezbędniejszych swych potrzeb, karmiąc się gorzej nieraz aniżeli ludzie dzicy, a równocześnie pewna drobna garstka narodu, owe „górne dziesięć tysięcy“ prawi kazania o kulturze narodowej. I już przez to samo, że organizacya robotnicza

MAKSYM GORKIJ.

WIOSENNE MELODYE.

FANTAZYA.

W ogrodzie za oknem mej komnaty, po nagich gałęziach akacyi skaczą wróble i z ożywieniem świegocą, a na szczycie dachu sąsiedniego domu siedzi czcigodna wrona, i słysząc mowę szarych ptaków, poważnie kiwa głową. Ciepłe powietrze, przesycone blaskiem słonecznym, wnosi do mego pokoju każdy dźwięk, więc słyszę prędki i lękliwy szmer strumienia, słyszę cichy szelest gałązek i pojmuję, o czem gruchają gołębie na gzymsie mego okna, i razem z powiewem wiosny do duszy wlewa mi się jej muzyka. —

— Czyk-czyryk! — mówi stary wróbel, zwracając się do towarzyszy.— Otóż i znów doczekaliśmy się wiosny... Wszak prawda? Czykczyryk!

— Fa-akt, fa-akt, — odzywa się wrona, z wdziękiem wyciągając szyję.

Znam dobrze tego solidnego ptaka: zazwyczaj wyraża się zwięźle i nieinaczej, jak twierdząco. Będąc z natury głupim, do tego jest jeszcze lękliwym, jak większość wron. — Zajmuje przytem w społeczeństwie świetne stanowisko, a każdej zimy urządza jaką dobroczynność na korzyść starych gołębi. Znam również i wróbla: ten choć napozór uchodzi za lekkomyślnego i nawet liberała, jednakże w gruncie rzeczy nie jest kiep. Skacze on wokoło wrony, rzekomo pełen dla niej szacunku, ale w głębi duszy zna jej wartość i nieraz chętnie opowie o niej parę pikantnych historyi.

A na gzymsie okna młody elegant-gołąb z żarem zapewnia skromną gołąbkę: „ja umrę, umrę, zrozpaczony, jeśli nie podzielisz mych miłosnych uczuć“.

— Uwierzy pani — czyże przeleciały! — zawiadamia wróbel.

— Fa-akt!

— Przyleciały, hałasują, skaczą, szczebioczą... Strasznie niespokojne ptaki!... I sikory pokazały się za niemi, jak zawsze, he, he, he! Wczoraj żartem spytałem jednego z nich: „pocoście, drodzy, przylecieli?“ Odpowiedział arogancko... Tym ptakom zupełnie obca cześć dla rangi, stanu lub społecznego stanowiska współbiesiadnika. Jam jest nadworny wróbel!...

Tymczasem zza węgła komina na dachu niespodzianie ukazał się młody kruk i półgłosem zaraportował:

— Przysłuchując się bacznie z obowiązku służbowego rozmowom wszystkich, zaludniających powietrze, wodę i wnętrze ziemi stworzeń, i bezustannie śledząc za ich sprawowaniem się, mam zaszczyt donieść, że wskazane czyże głośno szczebiocą o wszystkiem i mają czelność spodziewać się prędkiego, jakoby, odnowienia przyrody“.

— Czyk-czyryk! — zawołał wróbel, niespokojnie oglądając się na denuncyanta.

A wrona życzliwie kiwnęła głową.

— Wiosna już była i to była już nieraz — rzekł wróbel. — Co się zaś tycze odnowienia całej przyrody... jestto... naturalnie... niezłe... jeśli pochodzi z zezwolenia tych władz, do których te sprawy należą...

— Fa-akt! — ozwała się wrona, obrzuciwszy współbiesiadnika przyjaznem spojrzeniem.

— Do powyższego muszę dodać — ciągnął dalej kruk: — iż wskazane czyże wyrażały swe niezadowolenie z powodu tego, że strumienie, z których gaszą pragnienie, rzekomo są mętne,

pracuje nad podniesieniem klasy robotniczej, owej podstawy każdego społeczeństwa, i stara się o wprowadzenie warunków umożliwiających rozwój prawdziwej kultury, jest ona bardzo poważnym czynnikiem kulturalnym. A jeszcze więcej działają organizacye robotnicze dla kultury przez to, że rewolucyonizują duszę i umysł robotnika, że pchają go do czynu, do walki.

Czemżeż był robotnik u nas przed niewielu laty i czem jest jeszcze dziś tam, gdzie nie dotarła dotąd wielka idea organizowania się? — biednym, głupim człowiekiem, nierozumiejącym swego położenia, nie umiejącym walczyć o należne mu w społeczeństwie stanowisko. Obojętnie pod każdym względem pędzi on swe życie pomiędzy ciężką pracą a głodnem bezrobociem, pomiędzy pragnieniem i głodem i ginął jak żył w nędzy i poniewierce, a jedyny spadek, jaki zostawiał swym dzieciom, to były nauki i przestrogi, by los swój ciężki umiały znosić spokojnie i bez szemrania, tak jak on go znosił całe swoje życie, w pokorze i bezmyślności. „My biedni ludzie, Bóg nas już tak stworzył, Bóg tak chciał i tak po wieki zostanie", mawiali nasi ojcowie. Dziadek ich bowiem był chłopem pańszczyźnianym, ojciec ciężko pracował u pana na roli lub szedł do miasta, gdzie żył jako wyrobnik również w nędzy, przymierając od czasu do czasu głodem, a oni sami mieli los nie lepszy. Skądże więc mogliby marzyć, że dzieciom ich będzie inaczej. A kiedy bieda zanadto dogryzła, kiedy w domu nie było co jeść, a dzieci z głodu płakały, ojciec zaś smutny powracał do domu, nie mogąc znaleść pracy, wtedy pozostawała jedyna pociecha: wódka i pijaństwo.

Kiedy większa część narodu wiodła takie życie, pierwszy lepszy syty syn szlachecki z dumą uderzał się w piersi, mówiąc, że naród jego to naród kulturny, który stworzył sztukę i literaturę, który wydał wielkich poetów, wielkich mistrzów, wielkich malarzy, z którego wyszli tacy ludzie: jak Mickiewicz, Słowacki, Szopen, Matejko i inni wielcy przewódcy myśli narodowej. Ale o tem nie pomyśli on równocześnie, że obok tych wielkich żyje tysiące i miliony ludzi pracy, chłopów i robotników, dla których cała ta kultura jest obcą, którzy żyją gorzej nieraz niż dzicy i nie biorą żadnego udziału w tym całym dorobku kultury. Nieświadomie lud roboczy dopomagał do stworzenia tych „wszystkich zdobyczy, nieświadomie przyczyniał się do budowy wielkiego gmachu kultury. Stojąc na rusztowaniu kładł robotnik żmudnie cegłę za cegłą i stwarzał wielkie budowy, dzieła sztuki, z których jednak on korzystać nie mógł. I rzadko kiedy robotnik patrząc na piękne dzieło rąk swoich pomyślał sobie, jakby to jednak dobrze było, korzystać i współposiadać te rzeczy piękne, które on zrobił swemi twardemi rękami.

Robotnik był tylko ślepem narzędziem, kierowanem obcą myślą — był dla kultury straconym.

Pozyskać te miliony ludzi pracy dla kultury, zbudzić ich serce i umysł, to jest zasługą organizacyi. „Nie, nie jest twoim losem umierać w nędzy, dlatego żeś się w nędzy zrodził" — wołali pierwsi przywódcy organizacyi do robotników. Wprawdzie długi czas upłynął nim robotnicy usłyszeli i pojęli te słowa, ale potem rzucili się skwapliwie do pracy, by stworzyć sobie lepszą przyszłość. Ten, który nigdy nic nie czytał, prócz „książki do modlenia", zaczął studyować prasę robotniczą, ten który nigdy nie myślał, zaczął zastanawiać się i zagłębiać nad swem położeniem. Naraz pod wpływem organizacyi stał on się innym człowiekiem — lub właściwiej mówiąc stał się wogóle człowiekiem.

Nakoniec zrozumiał on, co już dawno mógł był pojąć, gdyby wrogowie jego klasy nie pracowali ciągle nad tem, pozostał ślepym, że nie musi tak wiecznie pozostać, pojął, że jego dola może być lepszą, jeżeli wspólnie z swymi współtowarzyszami stanie do walki i że może dla dzieci swoich wywalczyć większą wolność i lepszą przyszłość.

W ślad za organizacyą zmniejszyło się wszędzie pijaństwo i karciarstwo, robotnicy natomiast coraz więcej czytali, chodzili na zebrania, odczyty i pogadanki. Dawna tępość i obojętność zginęła i ustąpiła miejsca chęci walki i współuczestniczenia w ogólnych zdobyczach kultury. Aby zrozumieć i ocenić tę dokonywającą się w naszych oczach zmianę robotnika, dość porównać ludzi, którzy stanęli już w szeregach organizacyi, z tymi, którzy ciągle po dawnemu schylają głowę ku ziemi, wierząc, że los ich żyć i ginąć w nędzy z pokolenia na pokolenie.

Organizacye robotnicze wciągnęły do życia kulturalnego szerokie masy ludności, bez wykształcenia których żaden naród kulturalnym nazwać się nie może. I gdyby tym, którzy walczą przeciwko nam w imię tej właśnie „kultury" chodziło nie o własny interes pracodawcy lecz naprawdę o dobro całego społeczeństwa, to musieliby oni stanąć po naszej stronie i wspólnie z nami wołać:

Wstępujcie w szeregi organizacyi.

Nasze obowiązki.

Znowu upłynął rok jeden więcej... Rok cierpień i żalu, rok zawiedzionych nadziei, złamanych egzystencyj, rok trosk i bólu — rok robotniczy! Któż z nas zapomni o przejściach tego jednego tylko roku? Kto zliczy te mogiły w które naszych braci — robotników zapędził ten „nowy, sprawiedliwy" ustrój społeczny? Ilu nam podobnych rozszarpały w strzępy maszyny, te, które służyć winny rozwojowi przemysłu, a przemienione bezgraniczną chęcią zysku i wyzysku w straszne armaty bez prochu. Ileż to łez wdów po robotnikach, ileż sierót pchanych przez nędzę w objęcia zbrodni zakrywa zasłona ubiegłego roku?

Albowiem „niezbadane" są losu koleje, niezbadane o tyle, że nigdy nie znamy i znać nie możemy statystyki krwawej, statystyki nowoczesnych mordów, dokonywanych maszynami i nienasyconym kapitalizmem... Bo tak chce sprawiedliwy ustrój społeczny.

W ubiegłym roku ponieśliśmy wiele, bardzo wiele ofiar, lecz również wielkiemi są zwycięstwa nasze. Dość wspomnieć o zdobyciu 87 mandatów do parlamentu, o zredukowaniu podatku od cukru i — ostatnio — wyborze Daszyńskiego na Śląsku, którego malfia u nas w kraju szwindlem i gwałtem utrąciła — ażeby naprawdę napawać się dumą własnej siły! Zwycięstw takich mamy więcej — są one tak liczne jak ofiary nasze — a jednak...

Jednak nie czas patrzeć na to, co raz uzy-

---

niektóre zaś z tych ptaków ośmielają się marzyć o swobodzie...

— Ach, to one tak zawsze! — zawołał stary wróbel. — To pochodzi z młodości i bynajmniej nie jest niebezpieczne! Ja także niegdyś byłem młody i również marzyłem... o niej. Rozumie się, skromnie marzyłem. Lecz później to przeszło... Zjawiła się inna „ona", więcej realna... he, he, he... i wiecie, więcej miła, więcej wróblowi potrzebna... he, he!

— Hm! — rozległo się wymowne chrząknięcie. Na gałęziach lipy ukazał się rzeczywisty radca gil, łaskawie raczył powitać ptactwo i w te słowa przemówił:

— Otóż... czy nie zauważyliście panowie, że coś jakby czuć w powietrzu?

— Powiew wiosny, Ekscelencyo! — rzekł wróbel.

A wrona przechyliła tylko głowę na bok i zakrakała głosem czułym, jak beczenie owcy.

— No, tak... wczoraj przy wincie to samo mówił pewien wpływowy dostojnik, puchacz... coś, powiada, czuję... A ja mu na to: powąchajmy, zastanówmy się, rozważmy. Co, słusznie?

— Całkiem słusznie — ze czcią potwierdził stary wróbel. Zawsze, Ekscelencyo, trzeba zaczekać. Solidny ptak zawsze czeka...

(Dokończenie nastąpi).

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

A teraz zajmę się bliżej sprawą groźby i zastraszenia. Pojęcie zastraszenia jest względne. Jeżeli ktoś jest bardzo bojaźliwy, to łatwo go można zastraszyć. Jeżeli ktoś nie jest bojaźliwy, to zastraszyć się nie da. Praktyka jednak mówi: wszystkich można zastraszyć, nawet najodważniejszego, najbardziej zdecydowanego. Gdy strejkbrecher staje przed sądem, a są tacy, którzy lubią tam chodzić, i zostaje zapytany: czy pan się bał, że pana obiją? A on odpowiada: nie, to sędzia mimo to zasądza, gdyż mówi, że to jest dla sprawy obojętne. O to, co strejkbrecher myślał w danej chwili, nie chodzi.

A teraz słuchajcie jak jest w Niemczech: Robotnik, który powiedział: „przypatrzcie się na siebie koledzy!" dostał miesiąc więzienia. Inny robotnik za to że powiedział: „ludzie to jest strejk, wy jesteście jeszcze młodzi i nie wiecie sami co czynicie" — dostał dwa miesiące. Mówię Wam otwarcie, nie mogę pojąć, że niemieccy robotnicy znoszą ten stan i owych morderców w imieniu prawa. To są rzeczy, których my o bardziej południowym temperamencie nigdy pojąć nie będziemy w stanie.

Że jednak i u nas mogą się pod tym względem dziać piękne rzeczy, to zaraz zobaczycie. Wpośród nas znajduje się człowiek, który przed kilku laty z okazyi strejku u firmy Drecoll rozesłał cyrkularz. Człowiek ten — a był nim przewodniczący związku krawców — powiedział w swojej odezwie co następuje: „Tych robotników jednak, którzy w czasie walki stanęli po stronie kapitalistów, tych nikczemnych zdrajców interesów robotniczych, będziemy umieli znaleść i z nimi się obrachować". Sąd pierwszej i drugiej instancyi orzekł, że w zdaniu tem mieści się przekroczenie ustawy o koalicyi, jakkolwiek osoby nie są oznaczone. Odezwa nie zwraca się jednak do strejkbrecherów, napis nie brzmi: „Szanowni panowie strejkbrecherzy!" lecz: „Krawcy, koledzy i koleżanki". Oba sądy pierwszej i drugiej instancyi orzekły, że zastraszył. Kogo? Tego nie wiem do dziś dnia. W jaki sposób? Tego również nie wiem. Wyroki te zostały przedłożone generalnej prokuratoryi, ta nie znalazła w nich jednak nic, aby mogła wkroczyć. Przez publiczną odezwę, ogłoszoną drukiem, która w dodatku skierowaną była nie do strejkbrecherów, lecz do kolegów zawodowych, dopuszczono się przekroczenia ustawy o koalicyi! No i na tem pozostało.

(C. d. n.).

skano, tego jedynie strzedz potrzeba, obecnie musimy znowu przypomnieć sobie cel, do którego dążymy, przypomnieć chociażby najważniejsze wytyczne. Wszystko, każdy najdrobniejszy szczegół naszego programu jest ważnym i doniosłego znaczenia, a przecież są rzeczy, które przypomnąć wszystkim o wolność walczącym potrzeba. Pierwszą, najważniejszą, naprawdę najpotrzebniejszą rzeczą, niezbędnym sojusznikiem w walce o prawa ludzkie dla ludu — to prasa partyjna. Nie wystarczy czytać pisma zawodowe, one nigdy nie zastąpią i zastąpić nie mogą dzienników naszych! A dzienników ma nasza partya obecnie dwa. Pierwszy to nasz stary znajomy „Naprzód“. „Naprzód“, to matka naszego ruchu robotniczego; on ten ruch pielęgnował od kolebki, on jest tą piersią, z której pokarm, siłę do walki ssaliśmy i ssiemy. A jednak — bądźmy otwarci, bo wstyd fałszywy, to nigdy nie powinien u robotników grać roli — ileż z Was towarzyszy stojących u szrubstaku nie zna tego „Naprzodu“, nie prenumeruje go? Czyż nie wstyd zorganizowanemu robotnikowi nie być prenumeratorem „Naprzodu“, nie czytać tego pisma, które zawsze i wszędzie nie baczne na następstwa ujęło się za uciśnionymi? Czyżbyśmy zapomnieć mieli o nieśmiertelnych słowach Liebknechta?

Drugim naszym dziennikiem, to „Głos“. Niedawno powołany do życia jako dziennik, lecz mimo to, jak znaczne oddał zasługi około rozwoju ducha, idei wolności wśród tych, na których dotąd plwano, jak na bydło! Nie śmiemy nigdy o tem zapomnieć, że my, to ten motłoch, to bydło, nie znający czci ni wiary, naturalnie tylko w pojęciu naszych „lepszych“ ludzi! Obowiązkiem naszym dlatego jest popierać naszą własną prasę, a gonić z domu wszystkie inne piśmidła, które za nasz grosz, za prenumeratę bryzgają na nas błotem. Obowiązkiem naszym, koledzy metalowcy, jest być prenumeratorem i jednać takich dla pism robotniczych. „Naprzód“, „Głos“, „Zemla i Wola“, powinny się znaleźć w ubogiej chałupie każdego proletaryusza.

Lecz nie na tem koniec. Powinniśmy być członkami organizacyj zawodowych, bo te chronią nas przed nadmiernym wyzyskiem, bo one walczą **skutecznie** o poprawę naszego ekonomicznego bytu, bo one chronią nas i nasze rodziny w czasie bezrobocia od śmierci głodowej, bo one walczą o zabezpieczenie nas na wypadek kalectwa lub niezdolności do pracy. Bez organizacyi zawodowej żaden uczciwy i zdrowo myślący robotnik obejść się nie może. Powinniśmy być członkami stowarzyszeń **politycznych**, bo razem w nich złączeni, możemy walczyć o niezbędne **polityczne** prawa dla ludu i możemy tylko w tych stowarzyszeniach zorganizowani, przeszkodzić praktykom ludzi, starających się nas ujarzmić, praktykom Petelenzów, Głąbińskich, Leów i im podobnych.

Powinniśmy zakładać stowarzyszenia spożywcze, ażeby z pomocą tychże stawić skuteczny opór lichwiarzom drożyźnianym, ażeby ukrócić im cugle. Bo ci znowu wyciskają z nas tę ostatnią odrobinę krwi, której fabrykant wycisnąć nie zdołał — oni wydzierają nam nasz zarobek. To najważniejsze zadanie nasze. Bez nich obejść się trudno, niemożliwem, jak obejść się nie można bez powietrza i wody.

Dlatego: Czytaj i prenumeruj kolego pisma robotnicze, należ do zawodowej, politycznej i współdzielczej organizacyi!

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. W poniedziałek dnia 30 grudnia 1907 roku odbyło się poufne zgromadzenie robotników blacharskich razem z robotnikami żydowskimi przy licznym udziale. Zagaił zgromadzenie tow. **Pieczarski**, któremu też przewodniczył. Z łona zarządu organizacyi przemawiał pierwszy o stosunkach blacharskich tow. **Miarczyński**. Tow. **Topinek**, sekretarz metalowców przedstawił znaczenie orgainzacyi metalowców, jaką daje korzyść robotnikom organizacya i chcąc sobie wywalczyć lepsze warunki bytu zachęcał do przystąpienia robotników blacharskich do organizacyi, bo tylko przez nią można coś uzyskać. Referat wysłuchany z zadowoleniem i obdarzono mowcę hucznemi oklaskami. W dyskusyi brało udział kilku towarzyszy, żaląc się na przykre stosunki w ich zawodzie panujące i obchodzenie się majstrów z robotnikami w porze zimowej i wyzyskanie ich w niemożliwy sposób.

Tow. Pieczarski, zamykając zgromadzenie postawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni robotnicy blacharscy 30 grudnia 1907 roku w lokalu „Związku“ Wiślna 5 chcąc sobie wywalczyć lepsze warunki bytu i skrócenia dnia roboczego uchwalają jednogłośnie, że do organizacyi przystąpią i tylko dla niej pracować będą“.

Sanok. Dnia 17 grudnia z. r. rozdawano premie między robotników, tj. pewien procent od rocznego zarobku. Premie te były jedną bronią wschodnio-galicyjskiego radcy, albowiem na każdym kroku robotnikom przedstawiał, żeby długo i spokojnie pracowali, a otrzymają premię i tym sposobem zwalczał każde żądanie robotników. Z pewnością nie jeden z robotników pomyślał sobie, jaki miłosierny i dobroduszny ten pan radca, że na święta daje taki ładny podarek i to za darmo! Ale wglądnijmy w tą sprawę i zbadajmy dokładnie, a przekonamy się, że to krwawo zapracowany grosz robotniczy, a powstały z redukcyi płac akordowych. Dziś każdy robotnik rozsądniejszy przyzna, że to nie premie od rocznego zarobku, ale premie od zredukowanych cen akordowych. Nadmienić musimy, że premie rozdzielano przy systemie wielkiej protekcyi, jak zwykle pod rządami Drewnowskiego. Kto z robotników sanockich nie zna systemu krajowej protekcyi, ten wierzy, że to premia od rocznego zarobku, ale zdaje nam się, że prawie każdy to odczuł, jak pan radca umie ceny akordowe skreślać, nie zważając na opłakane położenie robotników. Robotnicy sanoccy przypomną sobie, że ten dobroduszny radca skromnych żądań nie uwzględnił, a raczej wolał wysyłać agentów za robotnikami, którzy kosztowali kilka tysięcy koron. Ale to nic dziwnego, my już do tego przyzwyczajeni, bo każdy rycerz przemysłu krajowego tak postępuje, a pan radca także do tych krzykaczy należy. Przychodzimy więc do przekonania, że krzywda robotnicza dławiła pana radcę, a więc postanowił pewien procent gwałtem wydartych grajcarów zwrócić robotnikom. Nie zapomniał także pan radca przy rozdawaniu premij palnąć mówkę, naszpikowaną frazesami, ale robotnicy już przyzwyczajeni do tego starego gaduły, bo przy każdej sposobności ich to spotyka, więc już nawet nie słuchają, tak też i tym razem się stało, co p. radcę przyprowadziło do wściekłości, że naczelnika fabryki nie chcą słuchać. Znalazł się jeden lizuń nie proszony, który imieniem robotników dziękował Drewnowskiemu za tak wielkie dobrodziejstwo. Na razie nazwiska tego panka nie wymieniamy, ale pytamy to indywidyum, jakiem prawem śmiał to uczynić i kto go upoważnił? Jeżeli sam tylko jesteś patentowanym lizuniem, to bądź nim! Ale robotnicy nie życzą sobie, aby lada indywidyum z pod ciemnej gwiazdy w ich imieniu przemawiało. Tak warchole! wara ci od nadużywania godności robotniczej!

W nie mały kłopot wprowadzili także zorganizowani robotnicy p. radcę, gdy pomyśleli o zawiązaniu muzyki przy stowarzyszeniu robotniczem. W Sanoku jest „Kółko fabryczne“, rozumie się protektoratem Drewnowskiego, ale coś się tam psuje, bo sprychy zaczynają wylatywać, a przy tem „Kółku“ jest organizacya „gaponów“, naturalnie także karmiona przez radcę i jego adherenta Plinkiewicza, ale pomimo wszystkich wysiłków jakoś to nie idzie, bo zbałamuceni robotnicy zaczynają przeglądać na oczy i występują z tego bagna. Wszyscy oczekują pogrzebu lada dzień, a nawet słyszeliśmy, że Plinkiewicz i Sęk uczą się już mowy pogrzebowej, a więc czuć, że coś będzie, bo i muzyka już się rozleciała. A tu jak piorun z pogodnego nieba, spada nowiną, że czerwoni mają zamiar założyć muzykę. Pan radca wpada w szał, zwołuje majstrów i inżynierów, wołając: panowie! radźcie co, aby temu przeszkodzić. A więc rada w radę, polecono majstrom, aby czynili co uważają za stosowne, aby robotników muzykantów od tego zamiaru odprowadzić. Majstrowie wracają, uganiają po warsztatach jak opętani, robotnicy ze zdziwieniem przyglądają się, co się stało? Czy dostali pomięszania zmysłów? Dopiero za chwilę sprawa została wyjaśniona, ponieważ zapowiedzieli robotnikom, że nie życzą sobie, aby należeli do muzyki robotniczej. A więc w jednej chwili wrzód pana radcy pękł i zagoił się. Zdarzenie to dajemy pod sąd opinii publicznej. **Ten sam Drewnowski, co przy każdej sposobności chwali się, że walczył w powstaniu o wolność**, dziś, w XX wieku krępuje wolę robotnika. Ładny postęp, ani słowa! Lecz dzieje się to tylko tam, gdzie rządzi Drewnowski. Nadmieniamy, że zorganizowani robotnicy sprawy założenia muzyki nie podjęli jeszcze na seryo, ale gdy to uczynią, wówczas nic nie pomoże, choćby nawet pan radca na głowie się postawił, a każdemu łizuniowi dał order zasługi za lizuństwo, to jeszcze celu swego dopiąć muszą robotnicy zorganizowani. I po co to się narażać na jeszcze większe pośmiechowisko; to wszystko daremne i p. radca świadom tego, bo już nieraz tak było. Lepiejby było zwrócić uwagę na ochronę maszyn, bo dopiero niedawno robotnikowi w kotlarni na nożycach rękę obcięło. Panie radco, tu zwrócić uwagę należy, a byłby to czyn pochwały godzien, a nie prowadzić głupią, zacietrzewioną politykę i równocześnie życie ludzkie lekceważyć.

Ustroń. Na odbytej we wrześniu konferencyi hutników w Cieszynie uchwalono wypracować memoryał z żądaniami i przedłożyć go każdej z hut z osobna, co też uskutecznionem zostało. Na memoryał ten dały wszystkie zarządy odpowiedź, lecz dotychczas nie mamy sprawozdań z poszczególnych hut, z wyjątkiem fabryki maszyn w Ustroniu. Odpowiedź tę przytaczamy poniżej.

Że nie przyznano robotnikom zgoła nic, żadnej poprawy ich ekonomicznego bytu — to jedynie wina robotników samych, albowiem Dyrekcya wiedząc, że ma tu do czynienia z robotnikami niezorganizowanymi, a zatem nie przedstawiającymi żadnej siły, pozwoliła sobie żądaniom o poprawę bytu odmówić, wykręcając się sianem. Może teraz robotnicy przyjdą do przekonania, jaką drogą iść powinni, jeżeli chcą, by ich respektowano. W jednym z następnych numerów omówimy dokładnie tak położenie hutników, jakoteż odpowiedź na ich żądania i również przytoczymy środki walki hutników z zarządami, środki których mogą użyć tylko robotnicy zorganizowani. Nie omawiamy obecnie szczegółowo odpowiedzi danej robotnikom z Ustronia, a to dlatego, ponieważ chcemy wszystkie razem w specyalnym artykule omówić.

Odpowiedź zarządu w Ustroniu na żądania robotników brzmi następująco w dosłownem przekładzie:

Do robotników fabryki maszyn w Ustroniu!

Robotnicy fabryki maszyn w Ustroniu wystosowali do poniżej podpisanego zarządu fabryki memoryał, w którym żądano, by zawarte w niem żądania wzięto pod rozwagę.

Przedewszystkiem musi podpisany zarząd podnieść, że nie jest przekonany, aby ci, którzy jako zastępcy robotników memoryał ten wnieśli, także naprawdę zaufanie wszystkich robotników posiadali i by za pośredników między robotnikami i przełożonemi uchodzić mogli.

To zaznaczywszy odpowiadamy na poszczególne życzenia.

1. Skrócenie czasu pracy o kwadrans, a to w ten sposób, by południe o kwadrans przedłużono.

Co do czasu pracy obowiązują ustawowe przepisy i zostaje każde żądanie, które ramy tego przepisu przekracza, odrzucone.

2. Podwyższenie płacy dla dziennych i akordowych robotnikow o 10%.

Podpisany zarząd stara się ciągle materyalne położenie robotników poprawić, i zapłatę tak wymierzać, by pilny robotnik mógł porządnie wyżyć. W ostatnich latach także mnóstwo udoskonaleń w urządzeniu fabryki przeprowadzono, które nietylko są środkiem do spotęgowania produkcyi, lecz także by dać robotnikowi możność większego zarobku.

Ogólna poprawa nie może więc zostać przyznaną, lecz podpisany zarząd będzie się starał, w uznania godnych wypadkach płace poprawić.

3. Wypłata winna się odbywać każdego 15-go, zaliczka ostatniego każdego miesiąca, jeżeli na ten dzień przypadnie święto, to powinna wypłata zostać przed tym dniem uskutecznioną.

Tutaj są jedynie ustawowe przepisy miarodajne i dlatego nie mogą dotychczasowe terminy wypłat zostać zmienione.

4. Robotnikowi akordowemu należy płacę akordową przed rozpoczęciem pracy oznajmić, jak to porządek roboczy nakazuje.

Urządzenie to istnieje, a jeżeli w pojedynczych wypadkach nie wykonano tego, to powód leżał po części w niemożliwości, a mianowicie spowodował ją nawał pracy urzędników, którzy tem się zajmują. Jednakowoż nie zdarza się, by akord dopiero po ukończeniu roboty był oznajmiony, lecz dzieje się to zawsze w najkrótszym czasie po rozpoczęciu pracy. Zarząd będzie dążył do tego, by i takich wypadków w przyszłości nie było.

5, (Punkt ten jako niedotyczący fabryki maszyn usunięto).

6. Roboty zepsute nie z winy robotników, należy osobno wynagradzać.

Za kawałki zepsute nie z winy robotnika, nie pociąga się jego także do odpowiedzialności, lecz rozstrzygnięcie, czy robotnik jest winien, że robota zepsutą została, pozostawia się do rozstrzygnięcia przełożonemu.

7. (Punkt ten jako niedotyczący fabryki maszyn usunięto).

8. Uznanie mężów zaufania, którym przysługuje prawo, przedkładania i zastępowania życzeń i zażaleń robotników.

Podpisany zarząd nie jest nieprzychylny instytucyi mężów zaufania, lecz ze względu na rozmaitość (:) warsztatów w fabryce maszyn nie da się tego pomyślnie przeprowadzić, Zarząd jest zdania, że najlepiej dałoby się to uskutecznić w myśl § 7. porządku roboczego, by dwaj zastępcy zostali wybrani przez wszystkich robotników, a nie tylko przez część tychże i by ci za pośredników uchodzili.

9. Za godziny pofajerantowe należy płacić o 70% więcej.

Godziny pofajerantowe płaci się już teraz 66% i więcej, z wyjątkiem naturalnie akordów, gdyż akordy są obliczone na większy zysk dla robotników.

10. Usunięcie wysokich samowolnie nałożonych kar i przyzwoite obchodzenie się z robotnikami.

Wysokie i samowolne kary nie bywają stosowane, a każdemu robotnikowi, na którego nałożono karę, a czuje się on niewinnym, przysługuje prawo zażalenia u podpisanego zarządu.

Ustroń dnia 17 grudnia 1907 r.

Rozmaitości.

W sprawie pracy dzieci. Celem wypracowania zamierzonej reformy pracy dzieci, ministeryum handlu poleciło statystycznemu urzędowi pracy zebranie dat statystycznych, dotyczących zatrudniania dzieci przy wszelkiego rodzaju pracy.

Urząd statystyczny wydał w tym celu bardzo szczegółowe kwestyonaryusze, odnoszące się do pracy dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu, oraz uczęszczających do szkół uzupełniających. Wypełnieniem tych kwestyonaryuszy mają się zająć władze szkolne, a przedewszystkiem nauczyciele szkół ludowych. Dokładne opracowanie tej statystyki da nam wkrótce poznać, w jak straszny sposób odbija się praca na zdrowiu dzieci, a przez to na zdrowotności całego społeczeństwa.

Strejki w Niemczech. Jaką potęgą mogą się stać związki zawodowe i jak ogromną korzyść przynieść mogą swym członkom, oddziałując na ukształtowanie się stosunków płacy i pracy danego państwa — ocenić można z ogłoszonego dopieroco przez generalną komisyę związków zawodowych sprawozdania z ruchów cennikowych, strejków i lokautów w Niemczech za rok 1906. Ze sprawozdania tego wyjmujemy tylko kilka najważniejszych dat. Ogółem postawiono w roku 1906 żądania w 8.543 wypadkach, które obejmowały 14.044 miejscowości z 62.780 zakładami i 1,260.271 zatrudnionymi w nich robotnikami. W połowie wypadków (4558) postawione żądania osiągnięte zostały za pomocą pokojowych petraktacyi, w reszcie zaś 3873 wypadkach przyszło do strejków lub masowych wydaleń. Strejki te kosztowały razem **13.451.718 marek**, ale też i rezultaty odniesione przez nie przedstawiają się niemniej imponująco. Czas pracy s k r ó c o n o dla 339.469 osób razem o **1,248.119** g o d z i n t y g o d n i o w o, podwyżkę płacy osiągnięto dla **691.703** o s ó b, r a z e m o **1,290.736** m a r e k t y g o d n i o w o. Podobnie jak w latach poprzednich ruchy cennikowe starały się organizacye zakończać zawieraniem umów zbiorowych. W ubiegłym roku zawarto 2.360 takich umów dla 317.487 robotników.

Podnieść tu należy również, że z chwilą wzrostu organizacyi pracodawców, wzrosła ogromnie liczba strejków obronnych i lokautów. Z ogólnej liczby 3.873 strejków, było strejków zaczepnych 2.265, strejków zaś obronnych 1.048, a lokautów 560. Lokauty dotknęły ogółem 93.356 robotników. Zupełnem i częściowym zwycięstwem robotników skończyło się 1.831 strejków, klęską 330 strejków, ze strejków obronnych zakończyło się bez skutku 286, nadto masowe wydalenia przez pracodawców zakończyły w około 400 wypadkach zwycięstwem robotników, 140 pozostało bez skutku. Imponujące te cyfry i zwycięstwa robotników niemieckich, które tembardziej jeszcze stają się podniesienia godnymi, jeżeli uwzględni się silną organizacyę pracodawców w państwie niemieckim, powinny być bodźcem dla naszych towarzyszy do pracy w kierunku budowy organizacyi, abyśmy i my kiedyś mogli się poszczycić podobnymi rezultatami.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Georgswalde** (firma **Rosder**); **Sarajewo**; **Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr**), **Wiedeń** (fabryka wyrobów konstrukcyjnych **I. Gridl** V. dzielnica; fabryka wyrobów metalowych „**Danubia**" IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów „**Danubius**". **Rumunia**: (wszystkie miasta).

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag. Raciborz.**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya); **Budapeszt** (wszystkie fabryki). **Zurych.**

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath).

Paśnicy i brązownicy: Wiedeń (firma **Fryderyk Schmidt, IX,** Eisengasse).

Zegarmistrze: Szwajcarya (wszystkie fabryki).

Blacharze: Gmunden, Zurych.

Ślifierzy: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka,** VIII dzielnica).

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

KOMUNIKATY.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

GRUPY MIEJSCOWE.

Baczność Metalowcy Krakowscy! W poniedziałek dnia 6 stycznia 1908 roku o godzinie 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w l o k a l u Z w i ą z k u W i ś l n a 5 w sprawie założenia konsumu robotniczego. Referat wygłosi: **Tow. dr Kapellner.**

Ze względu na ważność sprawy, dotyczącej robotników metalurgicznych zaprasza się wszystkich robotników wraz z żonami. Z a r z ą d.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.